

Teatr TV

NA DNIĘ

Maksym Gorki, najbardziej sztandarowa postać w teatrach doby socrealizmu, ostatnio ujawnia jakby nową twarz. Scenicznych i telewizyjnych realizatorów jego dramatów („Barbarzyńcy”, „Mieszczanie”, „Letnicy”, „Jegor Bułyczów”) zajmują dziś bardziej pewne treści egzystencjalne wpisane w owe scenariusze niż ich realizm przedmiotowy. Historycy literatury widzą dzieło Gorkiego w ścisłym związku z epoką, z rodzajem społecznego doświadczenia pisarza. Jerzy Lenarczyk pisał np: (II tom „Historii literatury rosyjskiej”). Szczególne miejsce w twórczej biografii Gorkiego zajmuje „Na dzień”. Kiedy Gorki pisał tę sztukę, kilkadziesiąt milionów bezrobotnych i chłopów znalazło się w obliczu śmierci głodowej spowodowanej kryzysem ekonomicznym i nieurodzajem. Cenzura carska wręcz zabroniła prasie posługiwania się słowami „kryzys” i „głód”, zalecając eufemizmy: „trudności” i „nieurodzaj”. Wykładnia teatru natomiast jest siłą rzeczy mniej jednoznaczna, każdorazowo uzależniona od nastawienia widowni, stanu jej umysłów, emocji.

Przedstawienie „Na dzień” przeniesione na ekran z Teatru Nowego w Poznaniu (w 79 roku) powtórnie emitowane tego lata, potwierdziło szczególną zależność między tym, co niesie literatura sceniczna, a co widownia chce z niej wyczytać. I tak w owym skupisku beznadziei dostrzegamy osobiwą aktualność sytuacji i refleksji, jakie z niej wynikają. Na dzień społecznym Rosji początku wieku prostytutka, defraudant, złodziej, szuler i alkoholik, bezrobotny ślusarz i jego konająca żona, wędrowny dziad zastanawiają się – jak żyć. W spektaklu Cywińskiej tej społeczności odebrano wyraz rodzajowy, opisową dosadność. Wszyscy mieszkańcy domu noclegowego Miszki Kostylewa, „chciwca, świętoszka i pasera”, pozostają sobą, a jednak nie są to rosyjscy nędzarze z prowincjonalnego miasteczka. Bo autorka przedstawienia najwidoczniej nie dbała o prawdę historycznego szczegółu. Przeciwnie w dyskretny, ale konsekwentny sposób uwspółcześniając to zgromadzenie ludzkie (kostium, sposób zachowania poszczególnych postaci, język przekładu) czyni je reprezentatywnym dla określonej sytuacji człowieka we współczesnym świecie. Właśnie sytuacji kryzysu. Czas powtórnej emisji wyostrzył jeszcze aktualność podstawowej antynomii sztuki Gorkiego, pytań o sens ludzkich postaw. Fałsz czy prawda, uspokajająca uluda czy bezwzględna szczerość – co jest mniej niszczycielskim sposobem zachowań w warunkach deprymującego ciśnienia nędzy, która odbiera jednostce nawet jej przyrodzone prawo do godności ludzkiej. Jednak spór między wędrowcem Łuką i cynicznym racjonalistą Satinem wydaje się dziś pozorny. Pierwszy z nich wierzy, „że ludzie stają się coraz mądrzejsi i coraz ciekawsi; choć gorzej im się żyje, to coraz lepsze im się marzy” i marzenie to podsyca, rozwija, pocieszając w ten sposób. A Satin? To on przecież wypowiada słynne frazy, te same, które widniały na sztandarach rewolucji: „Człowiek za wszystko sam płaci: za wiarę i niewiarę, za miłość i za rozum. Dlatego jest wolny. Człowiek to jest prawda! Człowiek! To brzmi dumnie!”

Pociechy Łuki nikomu jednak szczęścia nie przyniosły, a zawołania Satina, dziś bardziej niż kiedykolwiek, brzmią hasłowo czyli pusto. Są przejawem dobrej wiary o nie sprawdzonych normach. Dlatego smutno i glucho zrobiło się po tym spektaklu. Minęło blisko osiem dziesiątków lat, a wszystko zdaje się, przynajmniej w naszej szerokości geograficznej, znajdować się w tym samym miejscu... Tylko: Człowiek – to brzmiało dumnie dla pewnego historycznego pokolenia, które dokonało rewolucji w państwie carów. Dziś, niestety, Człowiek – to coraz częściej brzmi tragicznie...

MARIA BRZOSTOWIECKA

Teatr TV (3.VIII.) Maksym Gorki „Na dzień”. Reżyseria – Izabela Cywińska. Wykonawcy: Stefan Czyżewski, Janusz Miachalowski, Andrzej Lejborek, Elżbieta Jarosik, Maria Robaszkievicz i inni. Spektakl Teatru Nowego w Poznaniu z roku 1978.